

# Jolanta Niklewska

---

## Józef Bem - bohater Polski z Węgier : wystawa czynna od marca do czerwca 2003 r.

---

Niepodległość i Pamięć 10/1 (19), 293-298

---

2003

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Jolanta Niklewska

## Józef Bem – bohater Polski i Węgier

Wystawa czynna od marca do czerwca 2003 r.

Wystawa prezentowana w Muzeum Niepodległości przypomniła niedocenianą przez rodaków postać generała artylerii Józefa Bema, uczestnika wojen napoleońskich, powstania listopadowego oraz Wiosny Ludów 1848 roku w Wiedniu i na Węgrzech, który zmarł w syryjskim Aleppo jako muzułmanin Murad Pasza.

Józef Zachariasz Bem urodził się w Tarnowie 14 marca 1794 roku, a jego przeznaczeniem, jak się później okazało, miała być walka o wskrzeszenie Polski, której niepodległy byt w chwili jego urodzin właśnie chylił się ku upadkowi. Jako młody, piętnastoletni chłopiec uległ fascynacji Napoleonem i w 1808 roku zaciągnął się do artylerii konnej armii Księstwa Warszawskiego. Swój pierwszy przydział otrzymał w kompanii artylerii konnej kapitana Władysława Ostrowskiego, która została skierowana w 1811 roku do Gdańska w celu wzmocnienia jego załogi. Stamtąd wyruszył na kampanię wojenną 1812 roku już jako porucznik I klasy. Jego kompania szła w awangardzie korpusu marszałka Macdonalda, który osłaniał Wielką Armię od północy.

Odwrót korpusu Macdonalda, z którego została już tylko jedna dywizja, chroniła w ciężkich bojach polska artyleria. Cofając się Bem i jego koledzy przybyli w nocy z 16 na 17 stycznia 1813 roku do Gdańska, gdzie zasilili jego garnizon. W miesiąc po klęsce Napoleona pod Lipskiem dowódca garnizonu gdańskiego zdecydował się poddać twierdzę. Wśród jej obrońców chlubnie zapisał się porucznik Józef Bem. Wyrazem uznania jego francuskich dowódców było nadanie mu 20 grudnia 1813 roku Krzyża Kawalerskiego Legii Honorowej. Miał wówczas dziewiętnaście lat.

Po utworzeniu Królestwa Kongresowego wstąpił do służby w jego armii i został wciągnięty na listę oficerów pierwszej baterii lekkokonnej w stopniu porucznika. Atmosfera w wojsku dowodzonym przez księcia Konstantego nie sprzyjała byłym oficerom napoleońskim. Bem szybko naraził się księciu i został przeniesiony dyscyplinarnie na tzw. reformę, czyli do prowincjonalnego garnizonu z połową dotychczasowej gaży. Wprawdzie powrócił do Warszawy za sprawą Piotra Bontemps, dyrektora materiałów artyleryjskich i arsenałów, który powołał go na swego adiutanta i powierzył prace w dziedzinie broni raketowej, jednak zamieszany w sprawę Wolnomularstwa Narodowego i zagrożony aresztowaniem poprosił w 1826 roku o dymisję i wyjechał do Galicji.

Na wieść o wybuchu w Warszawie w końcu listopada 1831 roku powstania przeciwko Rosji zlikwidował natychmiast swoje „cywilne” sprawy i ruszył na pomoc. Został przyjęty do wojska w randze majora. Komisja Rządowa Wojny oddała mu dowództwo nad czwartą baterią konną artylerii lekkiej. Doceniono wielkie zdolności majora artylerii już w toku zwycięskiej bitwy pod Iganiami, w czasie której Bem znakomicie

dowodził baterią przyczyniając się do ostatecznego zwycięstwa. Kolejnym jego sukcesem wojskowym w czasie tej kampanii było przygotowanie artyleryjskie do wycofania armii polskiej w bitwie pod Ostrołęką, co uchroniło ją przed kompletnym zniszczeniem. Po Iganiach Bem awansował na podpułkownika, pod Ostrołęką mianowano go pułkownikiem i odznaczono krzyżem *Virtuti Militari*. Jeszcze przed obroną Warszawy otrzymał generalskie szlify. Nie znał pojęcia „przegranej sprawy”. Pomimo utraty stolicy na radzie wojennej w Modlinie nadal optował za kontynuowaniem walki. Jednak zwolennicy szybkiego zakończenia wojny powiększali swe wpływy. Na kolejnego naczelnego wodza został wybrany generał Maciej Rybiński z „partii pokoju”, natomiast „jastrząb” generał Józef Bem przegrał z nim jednym głosem.

Po upadku powstania i po przekroczeniu granicy pruskiej Bem postanowił przedostać się do Francji, by tam stworzyć legiony polskie i na ich czele powrócić do kraju. Odtąd jego życie miało tylko jeden cel: pokonać zaborców i odbudować niepodległą Polskę. Do tego potrzebna była siła zbrojna. Aby ją stworzyć nie zanieczywał żadnej okazji. Odrzucając ogłoszoną przez cara Mikołaja I ustawę amnestyjną, która jednak tylko oficerom zezwalała na dalszą emigrację, podoficerom zaś i szeregowcom nakazywała powrót w granice imperium, rozwinął szeroką akcję na rzecz wyprowadzenia do Francji wciąż przebywających w Prusach tysiące polskich żołnierzy, którzy staliby się zaczątkiem polskich legionów na obczyźnie. Szukał wszędzie pieniędzy na ten cel: w kiesach bogatych rodaków z Galicji i Poznańskiego, u rządu francuskiego, nawet u Amerykanów. Działania te zaś przebiegały w atmosferze emigracyjnych kłótni, oszczerstw i potwarzy, które mimo sądowego wyjaśnienia na zawsze przyłgnęły do osoby późniejszego wyzwoliciela Siedmiogrodu.

Wprawdzie plany utworzenia polskiego legionu we Francji spełzyły na niczym, jednak Bem nadal szukał gorączkowo drogi powrotnej do ojczyzny. Zabiegał o stworzenie formacji polskich w Belgii i w Egipcie. Zbliżył się do Hotelu Lambert licząc na wpływy i pieniądze księcia Adama Czartoryskiego. Przeświadczony, że sprzeczności między mocarstwami europejskimi doprowadzą w końcu do konfliktu z państwami rozbiorowymi, szukał na mapie Europy zapalnego miejsca, które stałoby się poligonem dla polskiej siły zbrojnej. Tak powstał pomysł sformowania legii polskiej w Portugalii, gdzie toczyła się wojna domowa. Akcja podjęta w tym celu przez Bema za pieniądze i przy poparciu Czartoryskiego skończyła się jednak fiaskiem, a sam generał stracił poparcie księcia. Bem pozostał odtąd izolowany i osamotniony tak w działalności na rzecz organizacji polskiej siły wojskowej, jak i w zmaganiach z biedą, długami i chorobą.

Nastanie wiosny 1848 roku oraz wybuch rewolucji w Prusach i monarchii Habsburgów uskrzydliły generała. Toteż pojawił się w Galicji z zamiarem wywołania tam powstania. Rozczarował się bardzo. Świeża pamięć o podburzonych dwa lata wcześniej przez urzędników austriackich rozszalałych tłumach chłopskich, mordujących i grabiących, paraliżowała wszelką myśl o insurekcji. Nie wykraczano tam poza legalne formy działalności licząc jedynie na uzyskanie autonomii prowincji. Toteż pojawienie się „szalonego” Bema było nadzwyczaj kłopotliwe dla społeczności lwowskiej.

Toteż wkrótce musiał się Bem zbierać do dalszej drogi, jako że zaczęła mu deptać po piętach policja lwowska. Jego celem tym razem były Węgry, gdzie właśnie rozgorzał konflikt pomiędzy sejmem a królem. Doszło do walk z wysłaną przez rząd wiedeński armią chorwacką z zadaniem spacyfikowania kraju, sejm natomiast powołał Komitet Obrony Narodowej z Lajossem Kossuthem na czele. Znow więc pojawiła się szansa na konflikt z zaborcą i perspektywa dla polskich aspiracji niepodległościowych.

Marzyło się Bemowi utworzenie legionu polsko-słowiańskiego, a walkę z Austriakami na Węgrzech planował rozszerzyć z czasem i na sąsiednią Galicję. Sytuacja na Węgrzech była jednak bardzo skomplikowana. Rewolucyjny rząd w Peszcie ignorował fakt istnienia w kraju rzesz Wołochów, Chorwatów, Serbów, Słowaków, a nawet Niemców, dążąc bezwzględnie do ich madziaryzacji. Toteż zarówno węgierscy Słowianie, jak i tzw. Sasi zwrócili się zbrojnie przeciwko Węgrom wspomagając w ten sposób władze w Wiedniu.

Tymczasem rewolucja wybuchła także w stolicy Habsburgów, gdzie młodzież zaprotestowała w ten sposób przeciwko zamiarowi rządu wysłania przeciw Węgrom posiłków dla chorwackiej armii bana Jelačića. Do takiego właśnie Wiednia przybył po drodze do Pesztu Józef Bem i jeszcze tego samego wieczoru polski generał złożył przysięgę na wierność i posłuszeństwo parlamentowi. Swoje zobowiązania traktował niezwykle poważnie, a tymczasem wiedeńczykom zależało jedynie na zbrojnej demonstracji wobec cesarza i rządu. Na wieść o planach kapitulacyjnych Bem złożył rezygnację ze swojej funkcji i zniknął. Fałszywy paszport, w który zaopatrzyli go przyjaciele, pozwolił mu przejechać spokojnie fiakrem przez placówki wojskowe i dotrzeć do Preszburga.

Tam spotkał się z Kossuthem, który właśnie organizował narodową armię węgierską (honwedów) i pilnie potrzebował zdolnych i doświadczonych oficerów. Myślał nawet o Bemie jako o naczelnym wodzu, szybko się jednak wycofał z tego pomysłu na widok awantur, jakie wstrząsnęły polskim środowiskiem na Węgrzech na tle organizacji polskiego legionu, o co zabiegali Polacy przybyli z Paryża i Galicji. 29 listopada 1848 roku Kossuth powierzył więc generałowi Bemowi naczelne dowództwo nad pobitą, zdemoralizowaną i zagrożoną wyparciem z kraju armią siedmiogrodzką. Bem zastał Siedmiogród wstrząsany walkami etnicznymi prowadzonymi z nieopisanym okrucieństwem przez Wołochów, Węgrów, Sasów i inne nacje zamieszkujące tę prowincję. Zamierzał zaprowadzić tam pokój w imię skuteczności walki z zaborcami: Austrią i Rosją. Toteż oszczędzał ludność cywilną niezależnie od jej przynależności etnicznej. Wielokrotnie w czasie kampanii ogłaszał amnestię dla wszystkich walczących przeciwko Węgrom, którzy złożą broń. Pierwszą odezwę „Do mieszkańców Siedmiogrodu” z obietnicą amnestii wydał w Kolożwarze już 25 grudnia 1848 roku ku niezadowoleniu swych węgierskich mocodawców.

Bem jako dowódca wykonał w Siedmiogrodzie powierzone mu zadanie. W 8 tysięcy ludzi przez śmiałe obejście prawego skrzydła nieprzyjaciela odrzucił 10-tysięczną armię Antona Puchnera zmierzającą już ku Wielkiemu Waradynowi. Wyparł jej część do Bukowiny i zajął Marosvásárhely oswobadzając północną część Siedmiogrodu. 17 stycznia 1849 roku pobił 12 tysięcy Austriaków pod Szökefalva. Jednak zbyt ryzykownie posunął się za nimi aż pod Wielki Sybin, gdzie poniósł duże straty i wycofał się w ciężkich warunkach do Deva. Tam otrzymał posiłki i wznowił działania zaczepne. Pobił Austriaków wkraczających do Bukowiny, sam jednak poniósł porażkę pod Medgyes narażając się na osaczenie. Wydobył się śmiałym manewrem na Wielki Sybin, który zajął 11 marca zdobywając znaczne zapasy broni, amunicji i zaopatrzenia. Był to znaczący sukces, który przesądził o wyzwoleniu Siedmiogrodu.

O zwycięstwie rozstrzygnęły ryzykowne decyzje oraz niespotykana ruchliwość Bema, który przy pomocy sił słabszych, niewyszkolonych i lichy zaopatrzonych zdołał zastraszyć silniejszego przeciwnika. Duże znaczenie miała też jego niebywała determinacja, wobec której nie było spraw nie do załatwienia.

Kolejnym rozkazem rządu armia Bema została przerzucona do Banatu. Tam generał w 10 tysięcy ludzi odrzucił ponownie wkraczającego od Wołoszczyzny Puchnera i w końcu maja powrócił do Siedmiogrodu. Tam znalazł się w położeniu bez wyjścia. Dysponując 26 tysiącami ludzi miał przeciwko sobie dwie armie w sile 70 tysięcy: austriacką i rosyjską, którą przysłał car Mikołaj I na prośbę cesarza Franciszka Józefa. Po przejściowych sukcesach został pobity 31 lipca pod Segesvár. Jego sytuacja pogarszała się. Mimo ponownego opanowania Wielkiego Sybinu musiał cofnąć się do Banatu. Tam zastała go decyzja Kossutha powołująca go na naczelnego wodza.

Pozostawiwszy armię pod dowództwem jednego ze swych oficerów Bem udał się do Temesvaru, aby przejąć naczelne dowództwo od generała Dembińskiego. Tam 9 sierpnia podjął ryzykowną decyzję o przyjęciu bitwy z głównymi siłami feldmarszałka Haynau'a. Bitwa, w której Bem został ciężko ranny i nie mógł dalej dowodzić, zakończyła się klęską sił węgierskich. To zadecydowało o dalszych losach wojny. Prezydent Kossuth ustąpił z funkcji i przekazał władzę dyktatorską w ręce Artura Görögöya, który 14 sierpnia skapitulował przed Rosjanami w Világos.

Tymczasem Bem wciąż wierzył w możliwość kontynuowania walki w Siedmiogrodzie i snuł swe „szalone” plany. Jeszcze 15 sierpnia rozmawiał z wystannikami wodza partyzantów wołoskich Iancu w sprawie koordynacji działań w Siedmiogrodzie i na Wołoszczyźnie. Widząc jednak demoralizację i dezercję w armii węgierskiej zrezygnował i ruszył za innymi ku granicy tureckiej. Całe jego mienie mieściło się w płóciennym żołnierskim chlebaku. Opuszczał Węgry tak jak tu przybył – bez jednego forinta, gdyż całą zwartość kasy rozdał między swoich żołnierzy.

Uciekinierzy z Węgier spotkali się w Widyniu, tureckim mieście pogranicznym nad Dunajem. Tu wybuchły natychmiast „potępieńcze swary”, których bohaterem negatywnym był generał Bem. Oskarżano go o rozliczne klęski odbierając mu jednocześnie wszelkie zasługi. Jednocześnie poselstwa rosyjskie i austriackie w Stambule podały noty z żądaniem ekstradycji uchodźców, którym jednak Porta opierała się zasłaniając się względami religijnymi. Wojna wisiała w powietrzu, więc władze tureckie rozpoczęły nabór oficerów do swej armii. Warunkiem wstąpienia do niej było przyjęcie wiary muzułmańskiej. Bem nie wahał się ani chwili licząc na ponowne starcie z Rosjanami. Wojna jednak nie wybuchła, Bem zaś jako Murad Pasza zamieszkał w dalekim Aleppo, gdzie wkrótce zmarł.

Józef Bem pozostawił po sobie pamięć barwną i różnorodną. Dla Polaków był wprawdzie osobnikiem odważnym do szaleństwa, ale ryzykantem i awanturnikiem stawiającym wszystko na jedną kartę. Do romantycznej tradycji wprowadził go dopiero Cyprian Kamil Norwid wierszem „Bema pamięci żałobny-rapsod”, w którym przedstawił go jako człowieka reprezentującego te wartości, które dopiero w przyszłości zostaną rozpoznane i wykorzystane. Pamięć jego uczczono dopiero w II Rzeczypospolitej. 30 czerwca 1929 roku jego prochy sprowadzone z Turcji spoczęły w mauzoleum w Tarnowie.

W tradycji węgierskiej pozostał natomiast jako „Ojczulek Bem”- wyzwoliciel Siedmiogrodu, a także wielki przyjaciel narodowego wieszczka węgierskiego, Sándora Petőfiiego, który zginął w bitwie pod Segesvárem jako adiutant generała. W związku ze zbliżającą się 50-ą rocznicą wybuchu rewolucji na Węgrzech węgierski komitet obchodów zwrócił się do Jana Styki, autora znanej już wówczas Panoramy Raclawickiej, o namalowanie podobnego dzieła o tematyce związanej z historią Węgier w latach 1848-1849. Wybór padł na zwycięską bitwę pod Sybinem 11 marca 1849, w której dowodził generał Józef Bem. W ten sposób powstało dzieło zwane Panoramą Sie-

dmiogrodzką, które uświetniło marcowe obchody węgierskiej Wiosny Ludów w 1898 roku w Budapeszcie, a następnie eksponowane było w innych miastach Węgier. W 1907 roku wróciło do Polski, gdzie mogli go podziwiać mieszkańcy Warszawy. Następnie Panorama została pocięta na części dla celów komercyjnych.

Niektóre ocalałe fragmenty dzieła Styki i jego współpracowników zostały zaprezentowane na wystawie w Muzeum Niepodległości p.t. „Józef Bem – bohater Polski i Węgier”. Zostały one na czas wystawy wypożyczone z Muzeum Okręgowego w Tarnowie, Muzeum Podkarpackiego w Krośnie i Muzeum Narodowego w Warszawie. Dwa z nich są własnością Muzeum Niepodległości. Wystawę uzupełniły pamiątki po generale Bemie oraz inne obiekty związane tematycznie z jego osobą wypożyczone z Muzeum Kultury Kurpiowskiej w Ostrołęce, Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, Muzeum Wojska Polskiego, Muzeum Historycznego m. st. Warszawy oraz wymienionych już wcześniej placówek muzealnych. Komisarzem wystawy i autorem scenariusza była Jolanta Niklewska, autorem projektu plastycznego – Alicja Ilgiewicz.



Fragment wystawy „Józef Bem – bohater Polski i Węgier”



Fragmety wystawy „Józef Bem – bohater Polski i Węgier”, fot T. Stani

